

Nowaczewska, Renata

Amerykańska filantropia za granicą od końca XIX w. do lat dwudziestych XX w. : europejska przeszłość - wizjonerska przyszłość

Dzieje Najnowsze 33/1, 31-42

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARTYKUŁY

Renata Nowaczewska
Szczecin

Amerykańska filantropia za granicą od końca XIX w. do lat dwudziestych XX w. Europejska przeszłość — wizjonerska przyszłość

Zagadnienie filantropii nie jest zupełnie nowym fenomenem ani dla Amerykanina, ani tym bardziej dla Europejczyka. I choć model współczesnej filantropii został ukształtowany właśnie w Stanach Zjednoczonych, to źródeł należałoby raczej poszukiwać w starożytnej Grecji i Rzymie, następnie w osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej Anglii. Stamtąd biorą swój początek humanitaryzm, dobroczynność i wreszcie nowoczesna filantropia. Dla wielu pojęcia te oznaczają jedno i to samo, wielu jednak autorów rozgranicza je; uważają, iż oznaczają one różne zakresy działania, programy, sposoby zdobywania i przekazywania funduszy, różnych odbiorców¹.

W okresie, który został wybrany do omówienia, w filantropii amerykańskiej zachodziły istotne przemiany, dość ściśle związane zarówno z wydarzeniami na arenie międzynarodowej, jak i z sytuacją wewnętrzną. W tym czasie zachodziła ewolucja fundacji filantropijnej od nieporadnej i słabo zorganizowanej do wysoce wyspecjalizowanej komórki.

Niniejsze omówienie jest przekrojowym spojrzeniem na ważniejsze poczynania filantropów za granicą oraz na kilka wybranych fundacji i ich programy. Jego celem jest próba zaprezentowania, a następnie udowodnienia, na czym polegała wyjątkowość filantropii amerykańskiej (a szczególnie za granicą) i czy rzeczywiście była aż tak wizjonerska. Należy także zadać kilka ważnych pytań, które pomogą w rozwiązaniu tego frapującego problemu: czy wiara w nadrzędną rolę do spełnienia poprzez wysyłanie najpierw misjonarzy, a następnie naukowców miała być tym pionierstwem? Czy może przecieranie szlaków np. w dziedzinie nauki miało zapewnić oryginalność? Jak duży wpływ mogła mieć idea ciągłej ekspansji na zachód, poza granice kontynentu? Czy to nie ciągłe dążenie do perfekcji, do bycia najlepszym,

¹ Patrz m.in.: R. Payton *Philanthropy in Action*, New Brunswick 1988; R. Payton, *Philanthropy. Voluntary Action for the Public Good*, New York 1988; H. Shelby, A. Emerson, *American Foundations for Social Welfare*, New York 1946; M. Curti, *American Philanthropy Abroad. A History*, New Brunswick 1963.

w czołówce kazało ustanawiać wprost niemożliwe cele, wręcz rekordy (np.: zebrania w ciągu roku funduszy w wysokości 100 mln dol. dla potrzebujących w Europie podczas I wojny światowej)? A może miał to być sposób udowodnienia Wlk. Brytanii, że Stany Zjednoczone wysuwają się na nadrzędną pozycję — nawet w dziedzinie filantropii — przez lepszą organizację pomocy humanitarnej, większą skuteczność, większą zapobiegliwość? Czy nie miało to także na celu udowodnienia światu, że stawały się potęgą? Mógł to być również swego rodzaju gest wdzięczności wobec krajów, z których dobroczyńcy ci pochodzili. Stanowić też mogło konkurencję dla działalności rządu. Wielkie korporacje ograniczane były ustawami antytrustowymi, podatkami dochodowymi itd. Fundacje miały być wyzwaniem w dziedzinie, która była „piętą Achillesową” rządu, a mianowicie w opiece społecznej oraz pomocy humanitarnej innym krajom potrzebującym.

Okres od 1890 do 1920, który możemy uznać za okres przejściowy od lokalnej i dobrowolnej filantropii do początków państwa opiekuńczego, naznaczony był wyraźnym, choć stopniowym rozszerzeniem zainteresowania władzy federalnej ekonomicznymi i społecznymi problemami kraju. Hasła progresywizmu krytykowały polityczne, ekonomiczne i socjalne warunki życia. Natomiast ekonomiczne przemiany na początku XX w. odzwierciedlone zostały między innymi w zmianie systemu wartości z dziewiętnastowiecznego indywidualizmu na system uznający istnienie wzajemnych zależności między członkami społeczeństwa². Wszystkie te elementy uwarunkowały przejście od indywidualnej, „sentymentalnej” filantropii milionerów amerykańskich do metodycznie zorganizowanej filantropii w ramach fundacji, organizacji charytatywnych, związków wolontariuszy czy nawet agencji rządowych. Czołowi filantropi w okresie tworzenia się pierwszych fundacji zdawali sobie sprawę, że wiele problemów musi być rozpatrywanych w skali całego kraju, choć unikali tego typu określeń. Jednocześnie niezbędne było stymulowanie lokalnego zainteresowania filantropią, aby utrzymać zaangażowanie społeczności lokalnych. Było to zgodne z przekonaniem, że kierowanie społeczeństwem zaczyna się właśnie w domu: w rodzinie, w kościołach, szkołach, na spotkaniach w ratuszach miast. „Działalność charytatywna [ma początek] w indywidualnych sercach; wolontaryzm jest jej krwią a biurokracja — wrogiem”³. Dlaczego większość z powstałych lub już istniejących fundacji kwalifikowała się do miana lokalnych? Przede wszystkim z powodu ścisłego związku między zainteresowaniem głównego benefaktora a rodzimą miejscowością czy stanem. Wśród wielu instytucji religijnych, charytatywnych czy edukacyjnych wiele było, jak nazwał je Barry Karl, „pseudo-ogólnokrajowych”, gdyż „skakały po kraju odpowiadając na szczegółowo zdefiniowane potrzeby społeczności lokalnych”⁴. Natomiast tylko parę fundacji zasługiwało na miano międzynarodowych, ze względu na szeroki program, który prezentowały. Wśród nich można wymienić Carnegie Corporation of New York (1911), Rockefeller Foundation (1913), Commonwealth Fund (1918), czy powstałe wiele później W. K. Kellogg Foundation (1930) i Ford Foundation (1936). Dobroczynne wspieranie mieszkańców jednego kraju przez indywidualnych mieszkańców bądź grupy, drugiego, aby pomóc cierpiącym w potrzebie, nie są rzeczą nową, niespotykaną czy wyjątkową. Dlatego też wpływ wczesnych aktów dobroczynności mieszkańców Starego Świata wobec osadników w koloniach amerykańskich (aż do wojny

² R. K. Caputo, *Welfare and Freedom American Style. The Role of the Federal Government 1900-1940*, w: *Federal Responses to People in Need*, vol. 1, University Press of America, 1991, s. 4-5.

³ B. D. Karl, *Philanthropy, policy planning and the Bureaucratization of Democratic Ideal*, „Daedalus” 105 (4), 1976, s. 131-135.

⁴ B. D. Karl, *Philanthropy, Policy Planning...*, s. 130.

o niepodległość) na ukształtowanie się idei amerykańskiej filantropii za granicą jest równie ważny, jak angielskie źródła powstawania amerykańskich organizacji filantropijnych czy charytatywnych. Ta właśnie pomoc otrzymana z Europy, odzwierciedlona została w dążeniach społeczeństwa amerykańskiego do wspierania innych narodów, które znalazły się w nagłej potrzebie w związku z wybuchem epidemii, wojny czy głodem. Członkowie społeczeństwa amerykańskiego, choć sami wciąż mieli ogromne potrzeby związane z budową demokratycznego państwa, pragnęli kontynuować tę tradycję, zapoczątkowaną właśnie w Wielkiej Brytanii, szczególnie poza granicami kraju. Kierowani tymi samymi wartościami religijnymi i humanitarnymi starali się organizować indywidualne lub grupowe akcje na wezwanie ludzi biznesu (prowadzących handel z regionami, w których właśnie miał miejsce kryzys), członków grup misyjnych czy przedstawicieli rządu. W większości były to akcje dobrowolne. Zdarzało się jednak, że rząd udzielał swojego wsparcia w postaci na przykład użyczenia transportu, ochrony czy przekazania nadwyżek wyprodukowanej żywności.

Największym wyzwaniem dziewiętnastowiecznych filantropów były zamorskie misje ewangeliczne. Było to jedno z nielicznych wyzwań, które już na początku XX w. uzyskało ogólnosiwiatowy zasięg. Misjonarze amerykańscy podążali wielokrotnie już utartymi ścieżkami handlowymi. W większości przypadków jednak niewiele im zawdzięczali, może z wyłączeniem takich krajów, jak: Chiny, Indie, Turcja, gdzie tylko wyjątkowo napotykali na opozycję władz lokalnych. Skutecznie nawracali na chrześcijaństwo, przy okazji organizując szkolnictwo uzupełniające dla chłopców i kładąc częstokroć podwaliny formalnego wykształcenia dziewcząt (np. na Dalekim Wschodzie). Największe zasługi misjonarzy należy upatrywać w rozwoju medycyny i zdrowia publicznego. Amerykańscy misjonarze byli pionierami w przekazywaniu osiągnięć medycyny krajów zachodnich terenom objętym ewangelizacją. Budowali szpitale, przytulki, tworzyli szkoły dla pielęgniarek, nie tyle przekazując własną wiedzę, co szkoląc rodzimych lekarzy i pomoc medyczną. Uniezależniając miejscową ludność, doprowadzali do bezprecedensowej sytuacji, kiedy to wdzięczni i przekonani o bezinteresowności mieszkańcy łąnęli do chrześcijańskich doktryn. Był to przykład filantropii paternalistycznej, która podobnie jak w kraju, oparta była na osobistych związkach czy zainteresowaniach. Model ten obowiązywał w początkach filantropii. Benefaktor ofiarowywał coś, co nakładało na beneficjenta rodzaj długu wdzięczności, o który ten ostatni często ani nie zabiegał, ani nie był w stanie go spłacić. Wraz z nadejściem nowego wieku wzrastała ilość pomocy finansowej od indywidualnych darczyńców i od bogatych ludzi biznesu, zarówno tych szukających odkupienia, spełnienia elementarnej zasady doktryny protestanckiej o wspomżeniu potrzebujących czy o rozpowszechnianiu słowa Bożego, jak i od tych poszukujących nowych obszarów dla działalności charytatywnej. Można tu przytoczyć kilka przykładów takiego postępowania. Louis Henry Severance, przemysłowiec z Cleveland, wspierał prezbiteriańskie misje, szkoły i szpitale w Indiach, Japonii i Korei. Szpital jego imienia oraz Kolegium Medyczne w Seulu były już dobrze zorganizowanymi i działającymi placówkami, kiedy zmarł ich darczyńca w 1913 r., a jego fortuna oceniona została na 8 mln dol.⁵ Henry J. Heintz, znany skądinąd producent koncentratów z Pittsburgha, zainteresowany był międzynarodowym ruchem szkółek niedzielnych, co skłoniło go do popierania różnych przedsięwzięć edukacyjnych pod auspicjami misji w Japonii, Korei i Chinach⁶. Największym benefaktorem amerykańskiego ruchu misyjnego był jednak John D. Rockefeller, który w samym tylko roku 1905 dał 1 mln dol. na misje Kościoła

5 L. G. Paik, *Facts about Yonsei University and Severance Medical College*, Seoul 1960.

6 M. Curti, *American Philanthropy Abroad. A History*, New Brunswick 1963.

baptystów. Pieniądze te przeznaczone były na wprowadzenie zdobyczy techniki zachodniej (pary i elektryczności) oraz oczywiście na chrystianizację Orientu⁷. Wielu filantropów wykazywało osobiste zainteresowanie krajami, do których skierowane były działania misyjne, nie tylko ze względu na ideę szerzenia chrześcijaństwa. J. D. Rockefeller objął Chiny opieką zgodnie ze wzorami rządzącymi filantropią zagraniczną. Prowadząc tam interesy, Rockefeller sprzedawał ropę i produkty ropopochodne, jednocześnie popierał ewangelizację, a ponadto stworzył bazę, na której oparła się nowa, główna dziedzina działania Fundacji Rockefellera — rozwój nowoczesnej medycyny.

Ta i inne fundacje we wspieraniu postępu nauki za granicą i w Stanach Zjednoczonych ulegały niewątpliwie podobnym przeobrażeniom w XX w., co wielkie korporacje czy agencje rządowe, a mianowicie tzw. syntezie organizacyjnej. Ujawniało się to w dążeniu do tworzenia organizacji wielkoformatowych i dalece zbiurokratyzowanych. Robert E. Kohler w swojej książce pt.: *Partnerzy w nauce: fundacje i naukowcy*, zwraca uwagę, że w ramach fundacji działali administratorzy czy też — jak sam ich nazywa — „menadżerowie nauki”, którzy wskazywali naukowcom drogi i sposoby skutecznego ubiegania się o stypendia, wsparcie finansowe, dotacje na badania, a po ich otrzymaniu doradzali, jak nimi zarządzać⁸. Nie tyle chodziło tu o nawiązanie bezpośrednich kontaktów między fundacjami a ośrodkami badawczymi, co o stworzenie skutecznego systemu rozdawania pieniędzy. I tak w poszczególnych okresach pierwszej połowy XX w. robiono to według innych zasad. W latach 1900-1920 granty przyznawano indywidualnym naukowcom, w latach 20. — wybranym instytucjom, aż w końcu od lat 30. począwszy — naukowcom poświęcającym się badaniom interdyscyplinarnym. Jakkolwiek by tę rolę oceniać, uwadze nie może ujsć fakt, że patronat fundacji musiał mieć znaczący wpływ na rozwój nauki w XX w.

Jedną z pierwszych instytucji badawczych, która dzięki hojności Rockefellera mogła dokonać ogromnych zmian w kontrolowaniu chorób, takich jak.: malaria, tyfus, żółta febra, gruźlica itp., był Instytut Rockefellera do Badań Medycznych (1901). Komisja Sanitarna Rockefellera (Rockefeller Sanitary Commission) powstała w 1909, aby zbadać przypadki występowania glisty w stanach południowych; niewiarygodna efektywność Komisji doprowadziła do powstania International Health Board w 1914. Ta z kolei przypuściła zmasowany atak w 63 krajach na sześciu kontynentach, walcząc z glistą i malarią, a ponadto podejmowała skuteczne próby angażowania rządów w Stanach, jak i za granicą polepszania zdrowia publicznego. Podsumowując, w ciągu pół wieku wszystkie fundacje Rockefellera włożyły ponad 300 mln dol. w te programy, a ponadto za ich przykładem podążyło czterdzieści innych fundacji, przeznaczając znaczne sumy na badania i edukację medyczną za granicą⁹. Wkrótce zaczęły powstawać pierwsze szkoły zdrowia publicznego oraz szkoły pielęgniarek. Aby uzupełnić efektywność działania, utworzono system pozyskiwania badaczy i profesorów dla nauki amerykańskiej, polegający na fundowaniu stypendiów lub tzw. fellowships, dotowaniu projektów badawczych dla studentów i naukowców ze wszystkich prawie krajów świata. Po zakończeniu I wojny światowej, Fundacja Rockefellera wraz z General Board of Education podjęła próby podniesienia poziomu kształcenia medycznego w kraju i za granicą. Szczególnie poza

⁷ W Doherty, *The Impact of Business upon Protestantism*, „Business History Review”, nr 28 (czerwiec) 1954.

⁸ R. E. Kohler, *Partners in Science: Foundations and Natural Scientists 1900-1945*, Chicago 1991, cyt. z recenzji R. S. Lowen, w: „The Journal of American History”, vol. 78, nr 4 (marzec) 1992, s. 1472-3.

⁹ W A. Nielsen, *The Endangered Sector*, New York 1979, s. 45.

granicami Fundacja wykazywała się efektywnością działania, przyczyniając się do ulepszenia szkół medycznych w Wlk. Brytanii, Francji, Belgii, Kanadzie, Ameryce Łacińskiej i Środkowej, Wschodniej i Południowo-Wschodniej Azji. W ciągu zaledwie dziesięciu lat (1917-1928) wydatki Fundacji Rockefellera na edukację medyczną i naukę w Europie, Kanadzie i USA wyniosły 40 milionów dolarów, z czego 3,7 mln na stypendia w dziedzinie matematyki, nauk ścisłych i medycyny dla obcokrajowców¹⁰.

Wracając do zainteresowania Rockefellera Chinami, to były one ze wszechmiar dobrze postrzegane przez rząd Stanów Zjednoczonych. Paul Reinch, przedstawiciel Stanów w Chinach, popierając plany utworzenia szkoły medycznej w Pekinie zwrócił uwagę, że są one „całkowicie zgodne z tradycjami dotychczasowych relacji z Chinami, gdzie aktywność [Amerykanów] miała charakter religijny, kulturalny i edukacyjny w o wiele większym stopniu niż handlowy.” Wypowiedź ta potwierdza dwa kluczowe aspekty współpracy pomiędzy tymi dwoma krajami, a mianowicie: nadrzędną rolę, jaką politycy przypisywali wymianie kulturalnej oraz pogląd, że zarządzanie tymi kontaktami powinno całkowicie pozostać poza funkcjami rządu¹¹. Dzięki staraniom China Medical Board (1914) w roku 1921 otwarto kosztem 8 mln dol. Peking Union Medical College, który miał za zadanie stać się nie tylko wybitną szkołą medyczną, centrum nowoczesnej myśli medycznej, ale także miał oferować to co najlepsze z zachodniej cywilizacji, „nie tylko w dziedzinie nauk medycznych, ale także rozwoju intelektualnego i kultury duchowej”¹². Dlaczego wybrano właśnie medycynę za główny punkt programu filantropii zagranicznej Fundacji Rockefellera? Z prostego powodu. Była mało kontrowersyjna, wzbudzała niewielki lub żaden sprzeciw z obu stron, a przede wszystkim była zgodna z założeniami Fundacji — zapewniała długotrwałość działania. Dzięki niej naukowcy mogli przecierać szlaki, odślaniać białe plamy na mapie nauki, zdobywać światową sławę i nieporównywalny z niczym prestiż, a wszystko dla dobra ogólnoludzkiego. Część tego splendoru sphywała na samą Fundację, której szczytne cele nie tylko ujrzaly światło dzienne, ale zaczęły też osiągać z góry zamierzony cel — zdobywanie przychylności opinii publicznej, i to już nie wyłącznie w kraju, lecz i na całym świecie.

Innym przykładem zainteresowania rozwojem nauki był Andrew Carnegie, chociaż jego zamorskie poczynania ograniczaly się przede wszystkim do Wlk. Brytanii. Instytut Carnegiego w Waszyngtonie, utworzony w 1902 r., wspierał publikacje w dziedzinie geofizyki, astronomii, archeologii, embriologii i genetyki, nauk społecznych i historycznych na całym świecie. Subsidiował m.in. Instytut Badań Geofizycznych w Johannesburgu oraz znane akwarium w Neapolu¹³. Przydzielał granty indywidualnym naukowcom, takim jak: Marie Curie-Skłodowska (50 tys. dol.) czy Robert Koch (120 tys.)¹⁴. Za ogromny wkład Carnegiego w rozwój amerykańskiej filantropii za granicą należy uznać wspieranie uniwersytetów w Szkocji¹⁵; Hero Fund dla bohaterów, którzy ucierpieli ratując komuś życie, obejmujący swoim zasięgiem Francję,

10 W. A. Nielsen, *The Big Foundations*, New York 1972, s. 55.

11 F. Ninkovich, *The Rockefeller Foundation, China and Cultural Change*, „The Journal of American History”, vol. 70, nr 4 (marzec) 1984, s. 799.

12 F. Ninkovich, *The Rockefeller Foundation...*, s. 803.

i *Carnegie Institution of Washington, Yearbook, 1902-1912*, Waszyngton 1902-1912, 1902, s. xiii; 1903, s. xv f.; 1904, s. 145; 1908, s. 18; 1911, s. 7-8; 1912, s. 23.

14 B. J. Hendrick, *The Life of Andrew Carnegie*, Garden City 1932, Vol. 2, s. 229; F. H. Lynch, *Personal Recollections of Andrew Carnegie*, New York 1920, s. 134-37.

15 Carnegie utworzył w 1900 r. Carnegie Trust for the Universities of Scotland, ofiarowując na początek 10,000,000 dolarów, w: A. Carnegie, *Autobiography*, Boston 1920, s. 269-71.

Niemcy, Włochy, Belgię, Holandię, Norwegię, Szwecję, Szwajcarię i Danię¹⁶; czy wreszcie setki bibliotek publicznych, wzniesionych na całym świecie dzięki pieniądзом przez niego przekazany.

Filantropia z całą pewnością nie pozostawała wolna od wpływów idei ekspansjonistycznych. W zmieniających się realiach, aby przetrwać i utrzymać kluczową pozycję inicjatorską, zmuszona była (i ciągle jest) do poszukiwania nowych obszarów działania. Poszukiwania te mogły przyjąć cztery postacie: początkowo — programową (tzn., w jakich dziedzinach życia filantropa chciała się wyspecjalizować), następnie — klasową (do kogo pomoc miała być skierowana), elementarną (w jakiej postaci miała się wyrażać), aż w końcu — czasową (jaki okres operowania miała obejmować).

Konkurencja rosła w zastraszającym tempie. Nieustannie powstawały nowe fundacje, już nie oparte wyłącznie na rodzinnym biznesie (na milionerze z wizją, acz niezbyt czystym sumieniem, szukającym pojednania ze społeczeństwem, uznania osiągnięć, czy nawet rozgrzeszenia w oczach przeciętnego Amerykanina), ale też tworzone przez społeczności lokalne, organizacje skupiające ludzi o podobnych zapatrywaniach, aż po fundacje korporacyjne. Konkurencja ta przejawiała się w duplikowaniu działań, we współzawodniczeniu o fundusze i przychyłność opinii publicznej, a wobec napływu coraz większych funduszy — o godne ich cele. A o to było jeszcze trudniej. Dochodziło do paradoksalnej sytuacji, kiedy sprawą nadrzędną było znalezienie oryginalnego programu lub osób godnych wsparcia. Zwiększało się wyspecjalizowanie. Zaczęto realizować zasadę: profesjonalizm, ekspertyza, wąskie dziedziny. Powierzchniowa uwaga poświęcona szerszym problemom nie dawała równej satysfakcji, gdyż nie można było przeciwdziałać całemu złu i zachodziła obawa, że wysiłki pozostaną niezauważone, uznane za mało interesujące lub nie dość godne uwagi i wdzięczności opinii publicznej. Ciągłe wracano pamięcią do pionierów filantropii, np., Andrew Carnegiego, nazywanego wizjonerem, gdyż był jednym z pierwszych, którzy skierowali swoją uwagę na filantropię na szeroką skalę. Wobec ogromu palących potrzeb, wybory, których dokonywał, nie były aż tak trudne. A jego *Best Fields of Philanthropy*¹⁷ prawie uległy dezaktualizacji już pięćdziesiąt lat później. Sytego nie można dalej namawiać do jedzenia. Uniwersytety, biblioteki, kościoły, choć to zwykle studnie bez dna, też przestają być atrakcyjnym celem. Każdy, kto przyszedł po nim, miał przed sobą trudne zadanie, tym trudniejsze, że dużą rolę zaczęły odgrywać agencje rządowe i inne organizacje charytatywne, które powoli, acz skutecznie, ograniczały pole działania. Dlatego też, w bardzo krótkim czasie, jedynym sposobem „przetrwania” (mówimy o jakości, a nie ilości) była ekspansja. Nie na zachód, bo dla fundacji żadnego zachodu pod koniec dwudziestego wieku już nie było, ale za morze. Najpierw do Europy, do korzeni, potem do Ameryki Środkowej, Południowej, Azji, na Daleki Wschód, aż w końcu do Afryki. Ten kierunek rozwoju fundacji pozostawał jak najbardziej w zgodzie z popularnymi poglądami Brooksa Adamsa, Fredericka Jacksona Turnera czy Josiaha Stronga, choć z całą pewnością żaden z nich nie myślał o organizacjach filantropijnych. „Poza granice kontynentu” sięgano początkowo z czystej potrzeby niesienia pomocy humanitarnej innym narodom, czasem z cie-

¹⁶ A. Carnegie, *Autobiography*, s. 263-65.

¹⁷ A. Carnegie w artykule pod tym tytułem opublikowanym w 1889, przedstawił listę siedmiu obszarów filantropii, w który mądry zarządca mógł zainwestować. Umieścił tam m.in.: ufundowanie uniwersytetu, biblioteki publicznej, szpitala, kolegium medycznego i innych instytucji, które miały ulżyć cierpieniom ludzkim, parku, sali koncertowej, basenów, aż w końcu kościołów, ale tylko budynków, w: „North American Review”, vol. 149 (grudzień) 1889, s. 682-698.

kawości odmiennych kultur, z wiary w słuszność swoich poglądów. Drzwi, wielokrotnie zamknięte dla agencji rządowych, stały otworem przed fundacjami. Frederick P. Keppel, dyrektor Carnegie Corporation (1923-1941), postrzegał fundacje jako przykład swobody w sposobie działania. Były one nielicznymi organizacjami w społeczeństwie, które mogły sobie pozwolić na luksus podejmowania ryzyka, „ryzyka, nazywanego niepraktycznym, wizjonerskim, czekającym na rezultaty aż do «świętego nigdy», ryzyka popełniania błędów w nadziei na wartościowy finał, który przyczyni się dla dobra ludzkości”¹⁸. Kathleen D. McCarthy, badając zależności pomiędzy fundacjami a rządem, tak pisała o roli tych pierwszych: „według progresywiwistów taka miała być właśnie rola filantropii, która powinna była uderzać w samo jądro przyczyn problemów społecznych, testować rozwiązania, a najlepsze przekazywać rządowi, aby następnie przejść do nowych dziedzin. [...] Zwłaszcza programy kulturalne wymagały swoistych metod i rzadko zezwalały na proste określenie sposobów «uleczenia» problemu”¹⁹. Ta swoboda i niezależność działania nakładała na fundacje wręcz obowiązek podejmowania niełatwych, niepopularnych lub prawie niewykonalnych (dla agencji rządowych) wyzwań. O ile niesienie pomocy biednym i potrzebującym prędzej czy później musiało się w kraju spotkać z konkurencyjnymi działaniami rządu²⁰, o tyle za granicą organizacje charytatywne były prekursorami.

Pomoc zagraniczna nigdy nie należała do łatwych zadań, gdyż niosła za sobą szereg barier do pokonania, konieczność poświęcenia większej uwagi, efektywniejszej organizacji, lepszej koordynacji, niż na przykład w przypadku zbierania funduszy dla społeczności lokalnej. Zupełnie innego rodzaju problemem było — już po zebraniu ubrań, żywności, przetransportowaniu na miejsce i tym podobne — bezpośrednie rozdanie potrzebującym. Te wszystkie elementy składają się na dziedzinę filantropii, trudną nie tyle ze względu na bariery geopolityczne, co na bariery w myśleniu ludzi, którzy zadawali pytanie: dlaczego mają pomagać innym, skoro tylu potrzebujących było w kraju. Zgodnie z zasadą, że filantropia, która zaczyna się w domu, w tym domu się nie kończy, idea organizacji akcji humanitarnych została zapoczątkowana, trwa do dziś, rośnie w siłę i „zaraża” inne narody. Warto przedstawić kilka spośród wczesnych przykładów filantropii za granicą. Jedną z większych tego typu akcji, przeprowadzonych w wielu miastach w Stanach (Nowym Jorku, Filadelfii, Bostonie, Albany, Syracuse, Rochester, New Haven, Cambridge, Norfolk, Richmond i Charleston), była odpowiedź na Wielki Głód w Irlandii²¹. W okresie między grudniem 1846 a połową lipca 1847 roku zebrano pieniądze i żywność o wartości prawie 1 mln dol.²² Wprost nie do uwierzenia jest fakt, że w czasie trwania wojny secesyjnej, Amerykański Komitet Pomocy Międzynarodowej dla Cierpiących w Wielkiej Brytanii (The American International Relief Committee for the Suffering Operatives of Great Britain) zebrał prawie

¹⁸ *Report for the Year Ended September 30, 1933*, Carnegie Corporation of New York 1933, s. 12.

¹⁹ K. D. McCarthy, *From Cold War to Cultural Development: The International Cultural Activities of the Ford Foundation, 1950-1980*, „Daedalus” vol. 116, nr 1 (zima) 1987, s. 93.

²⁰ Miało to miejsce w okresach głębokiego kryzysu gospodarczego, kiedy dorywcze, niezorganizowane i rozproszone działania filantropii nie były w stanie podoląć rosnącym potrzebom społeczeństwa.

²¹ Dane z głównej zbiórki, która odbyła się 20 lutego 1847 przedstawione w: „New York Weekly Tribune”, „New York Tribune”, „New York Spectator”, „Boston Daily Journal”.

²² O. C. Gardiner w artykule opublikowanym w „The American Review” podaje sumę opartą na danych uzyskanych od Głównego Komitetu Pomocy w Dublinie, który stwierdzał, że w tym okresie otrzymał 545 105 dol. z samych tylko Stanów Zjednoczonych. Gardiner dodał do tego drugie tyle, jako szacunkową ocenę wsparcia wysłanego ze Stanów bezpośrednio członkom rodzin mieszkających w Irlandii oraz datków dla innych organizacji zbierających na ten cel. O. C. Gardiner, *Foreign Immigration*, „The American Review: A Whig Journal”, VI (Dec., 1847), s. 646.

120 tys. dol.²³ Innym przykładem filantropii za granicą, organizującej pomoc *ad hoc*, był głód w Rosji w latach 1891-1892, który należał do najgorszych i zbierających największe żniwo od przeszło 11 lat²⁴. Podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej 1898 roku społeczeństwo amerykańskie niosło pomoc Kubańczykom umierającym z głodu i chorób. W maju 1897 Kongres Stanów Zjednoczonych przeznaczył 50 tys. dol. na zakup żywności, ubrań i lekarstw dla Amerykanów przebywających na Kubie²⁵. Jednakże najbardziej znacząca pomoc udzielona została przez wolontariuszy i nieoficjalne działania pod kierunkiem Czerwonego Krzyża i Centralnego Komitetu Pomocy Kubie.

Początek dwudziestego wieku „obfitował” w wydarzenia za granicą, które wzniecały zainteresowanie amerykańskich filantropów. Wkrótce po wybuchu wulkanu na Martynice, została wysłana tam pomoc; następnie do Szwecji i Finlandii cierpiących z powodu braku żywności; do Rosji w 1907 i 1912, gdzie widmo głodu i chorób zajażdżało do domów ponad 20 mln ludzi „przybierając wymiar okrutnej katastrofy narodowej”²⁶. W tym czasie słychać było wołania o pomoc z głodujących Chin i Japonii, z dotkniętych trzęsieniami ziemi, pożarami czy głodem Chile (1906), Jamajki (1907), Meksyku (1909), Kostaryki (1910), Haiti (1915), Gwatemali (1915) i San Salwadoru (1917)²⁷. Żaden z tych krajów nie pozostał osamotniony, bez pomocy wolontariuszy, różnych grup wsparcia i grup misyjnych z terenów całych Stanów Zjednoczonych (ale oczywiście nie tylko), które prowadziły rozległą akcję zapoznawania społeczeństwa z trudną sytuacją, w jakiej się te kraje znalazły, w celu zdobycia środków na pomoc humanitarną.

W okresie między wojną hiszpańsko-amerykańską a I wojną światową, wśród wielu innych organizacji zbierających fundusze i kierujących pomocą, prym wiodł amerykański Czerwony Krzyż, który po reorganizacji w 1905 roku był ściślej związany z rządem federalnym. W tym miejscu należałoby podkreślić rosnącą rolę rządu, który brał udział w akcjach niesienia pomocy poza granicami kraju, organizowanymi szczególnie przez Czerwony Krzyż. Prezydentowie Roosevelt, Taft i Wilson apelowali zarówno do społeczeństwa, jak i do Kongresu, prosząc o wsparcie działań Czerwonego Krzyża²⁸. Tak więc po trzęsieniu ziemi na Martynice i St. Vincent, na prośbę Prezydenta Roosevelta o 500 tys. dol., Kongres przyznał 200 tys. dol. oraz zezwolił na użycie wojskowych środków transportu, personelu i zaopatrzenia w tym i podobnych przypadkach²⁹. Bardziej liberalne podejście do samej idei używania transportu czy przeznaczanie znaczących sum z budżetu, oznaczało zmianę o tyle ważną dla przeciętnego Amerykanina co dla zagranicznej opinii publicznej, która zaczęła postrzegać Stany Zjednoczone jako mocarstwo światowe. Inne przykłady zaangażowania sił federalnych i pieniędzy to:

2' „National Intelligencer”, (Dec.13,1862). Pomoc została zorganizowana dla 400 tys. pracowników przemysłu tekstylnego w Lancashire, Wlk. Brytania, którzy stracili środki do życia w wyniku blokady federalnej i praktycznie całkowitego odcięcia importu bawełny z terenów Konfederacji, a co za tym szło zamykania fabryk w Wielkiej Brytanii.

24 Ch. E. Smith, *The Famine in Russia*, „North American Review”, vol. 44 (maj) 1892, s. 541-551.

25 Congressional Record 55th Congress, 2nd Sess., 1897, XXX, Pt.1,1081, 1120 f.

26 „Outlook”, April 6, 1912, s. 756.

27 M. Curti, *American Philanthropy Abroad*, s. 211.

28 *A Compilation of Messages and Papers of the Presidents* (21 vols.; New York: Bureau of National Literature, 1917-1922) XIV, 6680; *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States, 1906*, Washington: Govt. Printing Office, 1906, Pt. 1, 155, Pt. 2, 913 f, 999 f.

2' Congressional Record, 57th Cong., 1st Sess., 1902, XXXV 5304-05, 5330 f; *Foreign Relations, 1902*, s. 412-16, 523 f

transport produktów zebranych przez „Christian Herald” i Czerwony Krzyż do Chin w 1907 i 1911 roku; transport do Nikaragui i Haiti; pomoc w odbudowaniu zniszczonych przez wulkan Messina na Sycylii domów, szpitali i sierocińców. Służby dyplomatyczne również czynnie uczestniczyły w rozdawaniu funduszy i innych środków w Chile i na Jamajce³⁰.

Amerykański Czerwony Krzyż to przykład zorganizowanej działalności charytatywnej przeniesiony z Europy w 1881 r. W większości jego działania ograniczały się do zbierania funduszy, ale w nielicznych wypadkach wolontariusze brali bezpośredni udział w udzielaniu pomocy poszkodowanym. Pierwsza pomoc za granicą była na rzecz ofiar głodu w Rosji (1892), wojny bałkańskiej (1883), masakry Armeńczyków w Azji Mniejszej (1896). Jednak pod bezpośrednim ostrzałem, Amerykański Czerwony Krzyż pracował po raz pierwszy w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej (1898-1899). W pierwszej dekadzie XX w., Amerykański Czerwony Krzyż zaangażował się w zbieranie funduszy na rzecz potrzebujących (w wyniku m.in.: wybuchu wulkanu we Włoszech, głodu w Japonii, trzęsienia ziemi w Chile). Tylko w latach 1911-1913 szukano pomocy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w 31 katastrofach, w tym 8 zagranicą. W 1909 utworzono program usług pielęgniarstwa, trzy lata później dodając higienę i opiekę w domu. Podczas I wojny światowej liczba członków wzrosła z 300 tys. do 31 mln. Amerykański Czerwony Krzyż zorganizował i wyposażył 58 szpitali wojskowych (w tym 54 za granicą); zaangażował 25 tys. pielęgniarek do wsparcia sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych; rozdał pomoc wartą około 325 mln dol. w takich krajach jak: Francja, Belgia, Włochy i Rumunia³¹.

W Europie niesiono pomoc uciekinierom, osobom zaginionym, dzieciom i sierotom, pomagano w odbudowie zniszczonych wiosek, podejmowano kroki w celu walki z epidemiami³². Poza tym Czerwony Krzyż zaczął przecierać szlaki w systematycznym podejściu do przyczyn powtarzających się katastrof na terenach nimi dotkniętych. Wysyłał on swoich ekspertów do zbadania sytuacji na miejscu i opracowania planu poprawy, który miał na celu przede wszystkim przeciwdziałać podobnym zdarzeniom w przyszłości. Jako jeden z przykładów można przytoczyć projekt regulacji rzeki Hwai w Chinach³³. Całe doświadczenie zdobyte w tym okresie miało być tylko poligonem doświadczalnym dla działań, które podjęto podczas I wojny światowej. Czerwony Krzyż, tak jak i inne organizacje filantropijne, nie był początkowo przygotowany do podjęcia tego wyzwania; wkrótce rozpoczął wzmożoną aktywność. W niedługim czasie po wybuchu wojny wszelkiego rodzaju organizacje, dotychczas działające i utworzone specjalnie dla tego celu, rozpoczęły akcję wysyłania pomocy cierpiącym w Europie, szczególnie we Francji i Belgii. Z dnia na dzień do Ambasady USA w Paryżu zaczęły

³⁰ M. Curti, *American Philanthropy Abroad*, s. 220.

³¹ Na podstawie: H. Haug, *Humanity for All. The International Red Cross and Red Crescent Movement*, Berne 1993, s. 261-262; R. C. Edson, *Disaster Relief*, w: *Encyclopedia of Social Work*, wyd. 15, H. L. Lurie, ed., New York 1965, s. 255-260; G. Manser, *Voluntary Organization for Social Welfare*, w: *Encyclopedia of Social Work*, s. 823-829; C. Barton, *The Red Cross. A History of this Remarkable International Movement*, Washington 1898; Patz także: *The American Year Book*, 1914, 1915, 1916, 1917, 1918, New York 1914-1918.

³² Dla porównania między 1914 a 1918 w szpitalach, w Wlk. Brytanii i na terenach objętych wojną za granicą, działało 23 tys. wolontariuszy (tzw. VADs, Voluntary Aid Detachments) w roli pielęgniarek i 15 tys. obsługi dodatkowej; wysłano 2,5 mln paczek więźniom wojennym; wraz z Połączonym Komitetem Wojennym (Joint War Committee) udzielono pomocy wartej ponad 20 mln funtów, w: H. Haug, *Humanity for All*, s. 207.

³³ P. Reinsch, *An American Diplomat in China*, Garden City 1922, s. 98, 162, 207.

napływać tysiące paczek, z którymi nie potrafią sobie poradzić. Zaangażowano osoby, które brały już udział w repatriacji Amerykanów z Europy, do rozdzielania napływających darów, do koordynowania i usystematyzowania pomocy, do szczegółowej analizy materiałów potrzebnych i już otrzymanych oraz do współpracy z władzami lokalnymi. A wszystko pod auspicjami organizacji nazwanej: American Relief Clearing House, w ramach której działały specjalne komitety do spraw transportu i dystrybucji³⁴. Do momentu przystąpienia przez Stany do wojny w 1917 r. Clearing House otrzymał i rozdał pieniądze w wysokości 12 mln franków oraz towary o wartości około 74 mln franków³⁵. Wśród innych organizacji charytatywnych, które podjęły wyzwanie były: Córki Amerykańskiej Rewolucji (Daughters of the American Revolution), które przygotowały ponad czterysta tysięcy zestawów chirurgicznych i opatrunków. Christian Science Church, który zorganizował Komitet Pomocy Wojennej, zebrał fundusze w wysokości 100 tys. dol. dla potrzebujących, bez względu na wyznanie, w Niemczech, Anglii, we Francji i w krajach Europy Wschodniej. Natomiast Armia Zbawienia organizowała domy dla porzuconych i osieroconych dzieci w Europie oraz stanowiła służbę pomocniczą na polach walki we Francji³⁶. Najznamienitszym przykładem pomocy amerykańskiej w czasie wojny był jednak program dla Belgii.

Specjalnie w tym celu zorganizowany Komitet Pomocy dla Belgii, na czele którego stanął Herbert Hoover, miał za zadanie uratować 9 mln Belgów przed nieuchronną śmiercią głodową. Będąc pod okupacją niemiecką, odcięci od dostaw żywności z importu (na których ich wysoce zindustrializowana gospodarka się opierała) z powodu alianckiej blokady, znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Odzew Amerykanów był wprost wzruszający. Organizowano dziesiątki zbiórek pieniędzy na żywność, ubrania, materiały pierwszej potrzeby. Prawie każda gazeta, szkoła, klub podejmowała się jakiegoś przedsięwzięcia: dolar tygodniowo, ustalony procent od dochodów, cent z kieszonkowego, czy złoty zegarek — pamiątka rodzinna, to tylko przykładowe ofiary na konto potrzebujących³⁷. W Stanach, łącznie z towarami o wartości około 28 mln dol.³⁸ w sumie zebrano 52 mln dol.³⁹ Sumując doświadczenia w zbieraniu funduszy, Hoover pisał, że „naprawdę jedyną metodą zabezpieczenia naszych oczekiwań jest decentralizacja organizacji. Czynnikiem, który przynosił pieniądze i inne materiały jest osobiste zainteresowanie i zabieganie o ludzi z każdej społeczności lokalnej”⁴⁰. Podobne rekordy ustanawiane były jedynie przez Czerwony Krzyż, którego przewodniczący Henry P. Davison (członek J. P. Morgan & Co.) postanowił zebrać 100 mln dol. w 1917 r. Suma wprost niewyobrażalna, szczególnie, że był to już początek aktywnego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w wojnę, ale przy pomocy setek wolontariuszy, tysięcy ulotek, plakatów, ustaleniu kwot do zebrania dla każdego miasta i miasteczka, zatrudnieniu profesjonalnych „money-raisers” —

³⁴ P. Mitchell, *The American Relief Clearing House*, Paryż 1922, s. 6 ff. W. Warren, *American Charity in France: What Has Been Done, What Remains to Be Done*, Boston 1916, s. 8 ff.

³⁵ P. Mitchell, *The American Relief Clearing House*, s. 61; S. N. Watson, *Those Paris Years: With the World at Cross-Roads*, Chicago 1926, s. 247.

³⁶ H. Hoover, *An American Epic*, vol. II: *Famine in Forty-Five Nations. Organization behind the Front, 1914-1923*, Chicago 1935, s. 224-27, 233-35; H. A. Wisbey, *Soldiers without Swords: A History of the Salvation Army in the United States*, New York 1955.

³⁷ G. I. Gay, H. H. Fisher, ed., *Public Relations of the Commission for Relief in Belgium: Documents*, Stanford 1929, vol. 2, s. 235-309.

³⁸ *Ibid.*, II, s. 309.

³⁹ *Ibid.*, II, s. 297.

⁴⁰ *Ibid.*, II, s. 269.

nie tylko cel osiągnięto, ale, co więcej — zebrano 175 mln dol.⁴¹, co przy 400 mln dol., które wpłynęło na konto Czerwonego Krzyża podczas całej wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu, wydaje się być nie lada wyczynem.

Wszystkie te działania miały jeden bardzo niewymierny efekt, a mianowicie ludzką wdzięczność. Wyrażana w oficjalnych podziękowaniach głów państw narodowi amerykańskiemu za udzielone wsparcie, lub po prostu dobra opinia, jaką zaczęły się cieszyć Stany Zjednoczone wśród innych społeczeństw. Jednak w późniejszym okresie, ta pomoc dla potrzebujących z coraz większym naciskiem na pomoc ekonomiczną, szczególnie w formie pożyczek, zaczęła przybierać formy uzależniania innych krajów od Stanów Zjednoczonych.

Początki działalności humanitarnej za granicą nie należały do najłatwiejszych, ale budowały bezprecedensową praktykę kontynuowaną i kopiowaną na całym świecie. Wielka Brytania służyła jako pierwowzór większości fundacji filantropijnych i organizacji charytatywnych, które powstały w Stanach Zjednoczonych, gdzie po dokonaniu niezbędnych zmian, zreformowaniu pod względem efektywności i praktyczności, działają do chwili obecnej, służąc jednocześnie jako model do naśladowania przez inne kraje.

Współzawodnictwo było i jest motorem działania większości firm, korporacji w Stanach. Dynamizm ale i pragmatyzm były swego rodzaju paliwem napędowym do ciągłej ekspansji, ulepszania, zdobywania nowych rynków zbytu. Podobne czynniki spotykamy przy organizowaniu fundacji, choć częstokroć wskazuje się na nieudolność, nieporadność a nawet naiwność założycieli tych fundacji. Jeśli konkurencja pomiędzy organizacjami była niewskazana, a bardzo zalecane współdziałanie, poszukiwano wprost niemożliwych do zrealizowania celów. Tak było w przypadku pomocy dla ofiar I wojny światowej w Europie. Zwiększyła się współpraca pomiędzy poszczególnymi stowarzyszeniami, fundacjami, organizacjami. Zwalczano nie Niemców, a same skutki, które niosła za sobą wojna — pomagano rannym, zaginionym, osieroconym. Droga, którą przebyła amerykańska filantropia, od drobnych związków *ad hoc* organizujących wsparcie — do prawdziwych kolosów, molochów dobroczynności, jest niewyobrażalna. Jej rola jest bezwzględnie przełomowa, w przełomowym okresie historii. Nie można jej odebrać palmy pierwszeństwa, ani też zlekceważyć wyjątkowości tego fenomenu. Fakt, że znani i mniej znani dobroczyńcy ciągle poszukiwali nowych wyzwań, nowych szczytów do zdobycia, nieprzetartych szlaków, nie odkrytych łądów pozostaje niepodważalny. Taka była natura ludzi związanych z filantropią, a wcześniej często z biznesem. J. D. Rockefeller po wycofaniu się z areny przemysłowej poszukuje ujścia dla swoich zainteresowań, choćby w filantropii za granicą. Carnegie, podobnie, szuka możliwości realizacji marzeń. Czy u podłoża amerykańskiej filantropii za granicą leży wdzięczność za pomoc otrzymaną od krajów europejskich w okresie tworzenia się demokracji, a może jest to sposób odkupywania win za niewdzięczność wobec rdzennych mieszkańców Ameryki? Tego nikt jednoznacznie nie jest w stanie stwierdzić. Jest to problem zbyt złożony i składa się na niego zbyt wiele różnorodnych czynników. Może to wyjątkowa religijność? Równie dobrze może to być wspomniane poszukiwanie poklasku opinii publicznej, usprawiedliwienie metod zdobywania fortuny, takich jak bezwzględność, bezkompromisowość. Wielu, tak jak pisarz John Steinbeck, upatruje w tym „filantropijnym pędzie” eufemizm samolubności. „Może najbardziej przecenioną zaletą — pisze autor *Gron gniewu* — z naszej listy tandetnych zalet, jest dawanie. Dawanie buduje ego darczyńcy, robi go nadrzędnym, wyższym i większym od obdarowywanego. Dawanie to, prawie

zawsze, samolubna przyjemność, a w wielu przypadkach jest całkowicie destrukcyjne i złe. Wystarczy wspomnieć kilku wilków finansjery, którzy spędzili dwie trzecie swojego życia wydzierając fortunę pazurami z wnętrzości społeczeństwa, a następną jedną trzecią — wypychając ją z powrotem. Nie wystarczy przypuścić, że ich filantropia jest rodzajem przerażonego zwracania przywłaszczonego mienia, lub że ich natura zmieniła się, gdy mieli już wystarczająco (pieniędzy). Taka natura nigdy nie ma dość, a natury łatwo się nie zmieniają. Sądzę, że impuls jest taki sam w obu przypadkach. Gdyż dawanie może przynieść to samo poczucie wyższości co zdobywanie, a filantropia może być innym rodzajem duchowego skapstwa⁴².

Jakiegokolwiek by były motywy amerykańskiej filantropii za granicą, godne są uwagi i docenienia. Ważne jest zainteresowanie losem innych i minimum dobrej woli we wspieraniu akcji humanitarnych. Co prawda sama idea może nie była wizjonerska, ale sposoby jej realizacji z całą pewnością tak.

American Philanthropy Abroad from the End of the Nineteenth Century to the 1920s. The European Past — a Visionary Future

The article presents the development of American philanthropy abroad, focusing attention on the evolution of foundations, from small organisations, with a narrow spectre of interests, to international giants, with a vision of improving the world and paving the way for governmental institutions.

The author tries to answer the question whether, and if so then to what degree, could the contribution made by the United States to the development of contemporary philanthropy be recognised as pioneering. Did American philanthropy reflect the growing hegemony of the United States? Did it disclose such features as pragmatism, individualism or expansionism?

The basic conclusion is the recognition that the only way for foundations to survive (and retain their rank and quality of work) was expansion abroad and the acceptance of inner organisation modelled on industrial corporations. The commencement of activity conducted abroad constituted simultaneously the realisation of the convictions and dreams of the great philanthropists, whose great accomplishment was accepting difficult and sometimes almost impossible challenges.

42 Cyt. w: S. M. Cuttip, *Fund-Raising in the USA: Its Role in America's Philanthropy*, New Brunswick 1965, s. 526-527.